Nr. 23. Kraków, sobota 8 marca 1908 Rocznik IV.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . . . . kor. 5·—
„ półrocznie . . kor. 2·50
„ kwartalnie . . kor. 1·25
Za granicą:
w Niemczech: rocznie . . kor. 6·—
w innych państwach: rocznie kor. 7·50
Numer pojedynczy kosztuje 10 hal.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya i Administracya „Postępu“
Kraków, ul. św. Tomasza l. 37. (Dom robotniczy).
Biura Redakcyi otwarte codziennie od godziny 9—12 przedpoł. z wyjątkiem niedziel i świąt i od godz. 4—7 popoł.

POSTĘP

Organ polskich Związków chrześcijańsko-socyalnych.
Wychodzi co sobotę. — „Postęp“ redaguje Komitet.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 halerzy. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 hal. — Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.

Redakcya rękopisów nie zwraca. — Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia. Zmiana adresu 20 halerzy.

Drugi akt wyborczy.

W poniedziałek bieżącego tygodnia odbyły się wybory w miastach. Znamienną cechą tych wyborów było przedewszystkiem lekceważenie i niechęć do wyborów, jaka się objawiła przez słaby udział wyborców w głosowaniu. We Lwowie np. na 17.000 uprawnionych wyborców głosowało zaledwie 5.000. W Krakowie na przeszło 9.813 głosowało 4.540. W Przemyślu na 3.100 wyborców oddano głosów 1393. Podobnie było we wszystkich okręgach miejskich. Wybory kuryalne, jawne, jak widzimy, ani na wsi ani w mieście nie są wstanie pociągnąć wyborców — nawet przy wytężającej agitacyi jak np. we Lwowie — do urny wyborczej spieszą tylko osobiści przyjaciele i znajomi kandydatów, a obok nich ci, którzy zmuszeni są do oddania głosu pod naciskiem swej władzy, reszta zaś niezależnych wyborców siedzi sobie w domu bądź z lenistwa, bądź z innych powodów, a głównie dlatego, że czuje **wstręt do wyborów kuryalnych i jawnych**, przy których gwałcić nieraz musi wyborca „dla chleba“ głos własnego sumienia i głosować na kandydata z góry mu narzuconego, bo tak sobie życzą jego „przełożeni“. W jawności głosowania leży też główny powód tego wykoszlawienia naszego życia publicznego.

Drugim znamiennym objawem wyborów miejskich jest, rzec można śmiało: klęska demokratów zjednoczonych w „Unii demokratycznej“. Przed wyborami zapowiadali oni szumnie, że miasta są ich niepodzielną własnością; wybory jednak pokazały rzecz w świetle trochę odmiennem. Z 28 mandatów miejskich zdobyli demokraci wszelkich odcieni 19, resztę zaś 9 mandatów zabrali: konserwatyści 3, ludowcy 1, centrowcy 1, chrześc.-socyalni 1, Niemcy (w Białej) 1. Demokracya miejska w obecnym swoim składzie i ze swoim programem liberalno-żydowskim **niezdolną jest pociągnąć** za sobą wyborców; dla większości wyborców miejskich-chrześcijan za pustym, mdłym jest program naszej demokracyi, bo **ogołocony z pierwiastka chrystyanizmu**, owej podwaliny narodu polskiego. I to jest jednym z zasadniczych powodów, że wyborcy chrześcijańscy w miastach stronią od wyborów tak, że wszędzie prawie głosami decydującymi o mandatach demokratów są **głosy żydowskie**. Stwierdzając fakt, że już wybory obecne zadają kłam twierdzeniu demokratów o niepodzielnej ich własności miast, żywioły chrześcijańskie powinny pamiętać o tem, że chyba osławiony system wyborów kuryalnych ostatni raz przy obecnie dokonanych wyborach miał zastosowanie i że następne wybory będą wyborami z udziałem w nich ludu roboczego.

A wtedy, gdy nie garstka, jak dziś, ale tysiące wyborców z ludu rozstrzygać będą o mandacie, tem mniej zdoła pociągnąć dzisiejsza demokracya za sobą wyborców. Wtedy potrzeba, by żywioły chrześcijańskie w miastach zjednoczyły się w jeden obóz, pod jeden sztandar chrześcijańsko-społeczny, jako sztandar idei odrodzenia społeczeństwa na zasadach chrystyanizmu, bo w niem tylko jest zwycięstwo.

Koroną wszystkich ujemnych stron i objawów przy wyborach miejskich był wynik wyborów w Krakowie.

Pisaliśmy w ostatnim numerze naszego pisma, że rządy różnych klik doprowadziły do tego, że postawiono na liście kandydatów na posłów do Sejmu **żyda** dr. **Landaua**, który w jednej osobie jest żydem narodowcem, żydem Polakiem i żydem-socyalistą. W tej żydowskiej duszy mieszczą się zatem przekonania trzech zasadniczo różniących się stronnictw.

I takiego żyda odważyli się postawić jako kandydata z żydziali liberali krakowscy na spółkę z demokracyą magistracką. I stał się wypadek niebywały w życiu publicznem miasta Krakowa. Zydzi rozporządzając trzema przeszło tysiącami głosów, wobec uchylenia się od wyborów chrześcijan, których na 6000 i kilkaset stanęło przy urnie wyborczej zaledwie nie całe 2000, sprawili, że **został** posłem o trzech duszach żyd, dr. Landau.

Liberalna demokracya zamiast wysłać do Sejmu przedstawiciela rękodzielników i mieszczaństwa, jak to obiecywała przy wyborach do parlamentu, wprawiła do Sejmu zamiast mieszczanina, żyda z Kaźmierza, wrogiego wszelkim interesom i rękodzielniczym dążeniom. Tak spłacili dług wdzięczności liberali rękodzielnikom i mieszczanom za poparcie ich przy wyborach do parlamentu! Bo na liberałach wszelkich odcieni i kierunków rękodzielnik i drobny przemysłowiec nie wyszedł dobrze jeszcze nigdy.

Pisząc to, nie można też usprawiedliwić ze strony chrześcijan owego lekceważenia prawa wyborczego, które żydowi zapewniło zwycięstwo. A bardziej jeszcze jest godnem potępienia, że między chrześcijańskimi wyborcami znaleźli się tacy, którzy głosy swe oddali na żyda. Jest to tem boleśniejszem, bo świadczącem o zupełnym zaniku wstydu i poczucia polskiej a chrześcijańskiej godności. Do takiego pohańbienia Kraków nie powinien już więcej niedopuścić nigdy — przenigdy.

Co gubi, a co ratuje rękodzielnika?

Jeżeli się mówi o upadku stanu rękodzielniczego, to zazwyczaj całą winę tego smutnego objawu dzisiejszych czasów składa się na samego rękodzielnika. Jednak tak nie jest. Nie samego rękodzielnika winić o to trzeba, ale do winy poczuwać się musi **społeczeństwo całe**, które potrzeb stanu rękodzielniczego nie uwzględnia.

Rękodzielnika bowiem nietylko wyzyskuje żyd na materyale surowym — nietylko gnębi wielki przemysł przez konkurencyę, ale o największe może straty przyprawiają go jego **właśni odbiorcy**, którzy mu nie chcą płacić za jego robotę, lub płacą nieregularnie. Ten niesłychanie szkodliwy i zgubny zwyczaj, jaki się wkradł do wszystkich warstw, by **długami opędzać swoje potrzeby**, dotyka nie tylko kupców, ale dotkliwie daje się we znaki i rękodzielnikom. Do rzadkości należą tacy odbiorcy u rękodzielników, którzyby płacili za robotę gotówką, każdy zapłatę odkłada na później. Gdy się wglądnie w książkę dłużników naszych rękodzielników i przejdzie ich listę, to znajdzie się tam nazwiska nietylko biednych robotników — tych może jest najmniej — ale jeszcze więcej urzędników, a nawet i arystokracyi.

Nie ma może takiego stanu na świecie, któryby tak był wystawiony na wyzyskiwania i nadużycia pod tym względem, jak jest stan rękodzielniczy. Każdy musi płacić regularnie gotówką podatki, tytoń, napiwki, zbytkowne rzeczy, ale zapłacić rękodzielnikowi jego należytość, wtedy pieniędzy nie ma, każe się mu czekać nie tylko do końca miesiąca, ale całe miesiące, a nawet całe lata, **nie płacąc mu za tę zwłokę żadnego odszkodowania — procentu**. I potem ten rękodzielnik nie ma za co kupić materyału, bierze go na kredyt, jaki mu daje tylko żyd; nie ma za co zapłacić czeladnika, nie ma na mieszkanie, na utrzymanie swej rodziny — słowem, zaczyna być bieda.

Jeżeli ma dorosłe dzieci, to ratuje się wtedy jeszcze w ten sposób, że żona, synowie lub córki szukają gdzieś zajęcia. Ale kiedy zaczną wzmagać się długi u kupców, którzy napierają o zwrot należytości za pobrany towar, a odbiorcy długów spłacić rękodzielnikowi nie chcą, wtedy paść musi ofiarą tego nieszczęśliwego „borgowania“, wpada w ruinę i nędzę.

Dla zaradzenia temu złemu powstały w Niemczech tak zwane „**towarzystwa poborowe**“, jako instytucye finansowe, których zadaniem jest brać na siebie obowiązek ściągania należytości, których nie zapłacili rękodzielnikom ich odbiorcy, a zarazem ułatwiać rękodzielnikom kredyt, przez wypłacenie z góry niezapłaconych rachunków, po wystawieniu tylko przez nich wekslowego kwitu.

Takie finansowe instytucye okazały się bardzo korzystne. Zapomocą takiej „Kasy“ ściągnięto np. w jednem z miast niemieckich 800 koron do kasy od dłużników jednego majstra, któremu byli winni 1400 kor., a które to długi byłby majster ściągnął nie wiedzieć kiedy. Obliczono, że w każdem mieście rękodzielnicy mają takich długów na setki tysięcy, które pozostając bezprocentowe, przyprawiają ich o ogromne straty.

Tak powstała instytucya finansowa, może być na usługi dla wszystkich rękodzielników w każdem mieście. Każdy rachunek, którego nie zapłaci odbiorca, może być oddany do kasy, i jej przysługuje potem prawo pobierania należytości. Wtedy rękodzielnik nie troszczy się już o rachunek wcale, bo załatwia go sama kasa.

Taka instytucya bankowa, stojąca na usługi rękodzielników, okazała się też znakomitym środkiem dla zwalczania borgów. — Przez nią wszyscy rękodzielnicy otrzymują dokładne wyjaśnienia, którzy to odbiorcy płacą regularnie lub zaraz za robotę, a którzy płacić nie chcą. Bank taki zmusza rękodzielników do należytego prowadzenia swych książek, żądając od nich wypełnienia pewnych przepisów, jeżeli chcą z niego korzystać. A wreszcie bank taki uła-

twia i daje rękodzielnikowi kredyt, którego gdzieindziej uzyskać nie może.

O tej klęsce „borgów" i braku kredytu rękodzielnicy niech pamiętają i zapomocą instytucyi finansowych ułatwić sobie kredyt muszą, jeżeli nie mają paść do reszty ofiarą żydowskiej lichwy i niesumienności odbiorców. Wielkiemu przemysłowi i handlowi stoją na usługi banki wszechświatowe. Drobne rolnictwo, którego lichwa niszczyła niegdyś tak, jak dziś rujnuje rękodzielnictwo, pomyślało o dogodnym dla siebie kredycie przez zakładanie kas Raiffeisena. Toż samo winni uczynić jak najprędzej i rękodzielnicy przez zakładanie towarzystw kredytowych i banków finansowych, by wydobyć się z lichwiarskich rąk żydowskich, usunąć zabójcze borgi i mieć ułatwiony dla siebie kredyt.

Żydzi-„reformiści".

Bardzo często słyszy się tu i ówdzie zdanie, że „dziś większość t. zw. „inteligencyi żydowskiej" nie ma prawie nic wspólnego z religią mojżeszową, a już wcale nie ogląda się na „przestarzałe przepisy talmudyczne", że zatem ta „większość" jest bezwyznaniową a tem samem obojętną dla wszelkiego ruchu wyznaniowego — krótko mówiąc: są to tak zwani „żydzi zreformowani". Atoli dzieje żydostwa przeczą temu stanowczo. Żydzi *de facto* nigdy się niezreformowali, lecz przeciwnie, pozostając żydami w ścisłem tego słowa znaczeniu — występowali często i dziś jeszcze ciągle występują: jako „reformiści", a więc niby apostołowie w imię wrzekomego „postępu"... I dziwna rzecz, ową reformę, owe „światło" — na swój sposób pojętego „postępu" — niosą nie między swoich, lecz między chrześcian!... Historya owych „stręczycieli postępu" — jak ich nazwał jeden z uczonych francuskich — jest nader ciekawą. Z ruchem tej żydowskiej „reformacyi" warto się w krótkości zaznajomić.

Już w XVIII wieku zapowiadały się pierwsze w tym kierunku działania. Historya owych czasów zanotowała, że nawet ci żydzi, ktorzy wówczas zerwali zupełnie z żydostwem talmudycznem, ba, nawet „z Jehową" — nie mogli w żaden sposób zreformować swego dotychczasowego stosunku względem chrześcijan i „sposobu zdobywania dla siebie własności"...

„Ci panowie — mówi westfalski pisarz H. Lenz — zatrzymali z żydostwa — jako religię: tylko jedną modlitwę, którą całe żydostwo odmawia pod koniec szabasu: *Moes Zur Jeschuossi*! Pieniądz to siła mojej pomocy!"

To samo — tylko w słowach wprost bezczelnych, powtórzyło żydostwo nowszych czasów ustami ministra francuskiego, żyda *Crémieux* (w r. 1848): że celem żydostwa jest pieniądz i panowanie nad wszystkimi ludami!..

„Reformacya" zatem powzięta przez żydów miała im tylko służyć jako „winda" do wyższych stanowisk w społeczeństwach chrześcijańskich, gdyż o istotnem zlaniu się z chrześcijańską społecznością żydzi ani myśleli. Historya stwierdza to dobitnie.

Tak zwani „zreformowani" czyli „oświeceni" żydzi, już w czasach owych (koniec 18 wieku) wyzyskiwali w sposób niedwuznaczny dla celów swoich wszelkie rozterki i spory, spowodowane między teologami i filozofami, starali się zbliżyć a nawet zespolić z potężną swego czasu w Berlinie ligą „tolerantów chrześcijańskich" jedynie w nadziei, że przez odrzucenie wszelkich nauk i zasad chrześcijańskich — spowodują rychły upadek Kościoła katolickiego.

Partya tych zreformowanych" a właściwie „reformujących" żydów niemieckich — zniosła się w r. 1799 z niejakim Dawidem Friedländerem (uczniem „twórcy reformy żydostwa", Mojżesza Mendelsohna), który wystostosował do proboszcza Wilhelma Tellera, ówczesnego przywódcy „gildy reformatorów chrześcijańskich" — list publiczny, podpisany przez „poważnych" obywateli żydowskich, a oświadczający chęć przystąpienia żydów do związku reformatorów chrześcijańskich jedynie „na zasadzie moralnych, rozumowych prawd" — lecz bez jakichkolwiek religijnych zobowiązań, bez przyjęcia chrztu...

Zastrzegła sobie tylko „ta mądra partya", by jej przyznano równe obywatelskie prawa, z chrystyanizmem związane.

Proboszcz Teller dał owej „kompetującej partyi" — odpowiedź wymijającą. W krótki czas potem, usłyszał Berlin — na jednej z publicznych konferencyi z ust ks. Schleiermachera, słynnego ówczesnego mowcy — następujące wyjaśnienie, odnośnie do owych żydów „zreformowanych":

„Oprócz nieco uszlachetnionych, bo zakochanych, których tu wyłączyć należy — były to same złe, zwyrodniałe i co najważniejsze zbankrutowane indywidua, których właśnie dlatego chętnie pozbyć się chciały gminy żydowskie. Wielu z nich przyjęło chrzest, lecz w tejże chwili, korzystając z tej okoliczności — wyzyskiwać zaczęli dobroczynność publiczną i prywatną, uważając metrykę chrztu jako doskonały do takiego „interesu" — środek. Tak było niedawno temu, a obecnie rzecz się przedstawia nieco odmiennie. Żydzi, o ile są wykształceni i na zasadzie poznania wiary chrześcijańskiej przechodzą na łono kościoła katolickiego — mówi wspomniany ks. Schleiermacher — powinni mieć równe z nami prawa — ale zdobycie tych praw bezwarunkowo zależnem być powinno: od dopełnionego warunku: przyjęcia Chrztu św."

Zawiadomienia.

Zarząd główny Pol. Związku zaw. chrześc. rob. w Krakowie zawiadamia wszystkie Zarządy Grup na Śląsku, że po wszystkie druki należy się zgłaszać do Sekretaryatu P. Z. Z. chrz. rob. w Karwinie.

J. Piszczkiewicz sekretarz. S. Zgórniak prezes.

Łazy (Sląsk) Miejscowa grupa P. Z. zawod. urządza zgromadzenie 8 i 25 bm. w domu p. Liberdy.

Swieca.

(Szkic z życia ruskiego chłopa).

Skoryk, właściciel sklepiku we wsi Horynicach, targował przed świętami o wiele więcej, niż zwykle.

Zwykły dzienny obrót jego kasy nie przenosił reńskiego, a przed świętami dosięgał piątki, a nawet i więcej.

Dla takiego targu warto i kuźnię zamknąć (Skoryk był kowalem) i poświęcić się wyłącznie kupiectwu, a dla kilku szóstaków trudno dzień cały tracić. Oto i teraz przed Bożem Narodzeniem zamknął kuźnię, siadł na ławie na ciepłym piecu i sprzedaje. Temu tytoniu, temu drożdży, temu mąki sprzeda i dalej siedzi odpoczywa. Zapalił fajkę i myśli.

Rozmyślanie jego przerwał skrzyp śniegu pod butami. Ktoś szedł do sklepu. Za chwilę rozwarły się drzwi i w progu stanął gazda.

— Sława!

— Sława!

— A co tam powiecie ojcze?

— A no nic. Tylko mi świecy trzeba.

— Jakiej?

— No świecy. Zwykłej świecy.

— Mam rozmaite. Jest za centa, za dwa, za pięć. Są grube, cienkie, jasne, ciemne, jakiej komu trzeba.

— Pokażcie za centa. Tylko, aby dobra...

— Kupiec wyjął ze szafy świecę i podał gazdzie. Ten wziął ją ostrożnie do rąk, obejrzał i oddał.

— To za mała. Ja potrzebuję większej, Takiej na stół. Wiecie.

— Aha, wam na wilję, prawda? — odpowie kupiec — Przywiozłem właśnie z Rohatyna, osobliwie wigilijne świece, dobre, a tanie. Proszę. A co nie ładna?

— Ot, jak świeca. Co w świecy ładnego. Byle świeciła. A ile też za nią?

— Siedm nowych — odpowiada kupiec.

— Siedm nowych — krzyczy przerażony gazda i kładzie świecę, jakby jej znać nie chciał.

— Za siedm nowych ja wam dwie dostanę. Daj mi Boże!

— Nie klnijcie się. Ja wam także dam dwie tylko nie takie. Ta musi kosztować siedm. Jeżeli mi gdziekolwiek taką świecę dostaniecie za pięć, lub za sześć, to ja wam dam darmo.

— A jeżeli dostanę, to co będzie, aha? — pyta się gazda i uśmiecha się chytrze, pokazując wielkie, białe zęby — A no pokażcie ją tu!

Wziął i obejrzał dokładnie. Zmierzył piędzią na długość, a potem do wielkiego palca na grubość, pociągnął za knot i położył na ławce.

— Dam sześć — powiedział stanowczo.

Co, sześć? — pyta się kupiec — ona mię samego kosztuje. Tak mi Boże! A gdzież moja droga do miasta, gdzie mój podatek, gdzie zarobek? Przecież ja także z czegoś żyć muszę.

— Żyć, mówicie... Chyba nie żyjecie? Macie kuźnię. Chcecie sześć, to bierzcie.

— Za sześć nie dam, szkoda mówić.

— A trzynaście za parę?

— I to nie.

— Nie?

— Nie!

— No, jeżeli tak, to bywajcie zdrowi! Z kraja Maryna kupiła w mieście parę za czternaście, ale to świece. Choćby w cerkwi na ołtarzu stawiaj. To ci świece. Kupię i ja.

— Sklep dla każdego otwarty.

— Bywajcie.

— Idźcie!

I gazda posunął zwolna do domu, przypominając sobie po drodze, jaka była. Krótka, czy długa, biała, czy żółta. Nie taka biała, jak śnieg.

* *

Na drugi dzień zebrał się i poszedł do miasta. Ranek był jasny, ale wyraźny. Więc ściągnął płachtę z pościeli, złożył ją jak chustę i obwiązał się nią; najsamprzód dokoła szyi, potem na krzyż przez piersi i na plecach na guz zawiązał Teraz był bezpieczny, że nie zmarznie. Po drodze spotkał sąsiada i szli razem. We dwójkę zawsze łatwiej.

Przyszli do miasta.

Sąsiad poszedł za swymi sprawunkami, a on za swymi — za świecą.

Wstąpił nasamprzód do żydowskiego kramiku, nad którym widniał napis:

„Szwarc, midel, powidel i innych delikatesuf"

Tu cała wieś Horynice załatwiała swoje potrzeby kolonialne i galanteryjne. Dzisiaj sklepik był nabity ludźmi. Przepchnąć się trudno. Stanął sobie w tyle, przy samych drzwiach i czeka.

Tak czekać, jak chłop ruski, nikt w świecie nie potrafił. Dokąd tylko przyjdzie, stoi z czapką godzinami całemi. Pokornie, a cierpliwie.

Przez drzwi wiatr wieje, ludzie ciągle wchodzą, więc trącają go, a on czeka. W końcu zebrało mu się na odwagę, więc krzyczy:

— Hej, słyszycie tam! Czy macie świece, co? Wie dobrze, że są, widział przecież, jak drudzy kupowali, ale inaczej zacząć niepodobna.

— Słyszycie? Pytam się, czy macie świece — krzyknął po raz drugi, trzeci i czwarty, ale żydzi jak zwykle obsługują tych, co bliżej stoją.

— Macie świece? — wrzasnął wreszcie tak mocno, że wszystkich na śmierć przeraził.

Żyd rozzłościł się.

— Tfy na was! Po co mi „gościów" straszycie? Widzicie przecie, że a czasu nie mam.

— Jak wy nie macie, to i ja — odpowiada gazda i wychodzi ze sklepu niby zażenowany a niby obrażony.

(Dokończenie nastąpi).

Pośrednicy

w sprawach pomiędzy pracodawcami a robotnikami w Szwecyi.

Strejki i lokauty przynoszą zawsze ogromne szkody, tak dla jednej jak i dla drugiej strony walczącej, tj. robotnikom i pracodawcom. Więcej strat dla obu stron niż strejki i lokauty same, przynosi jeszcze zastój i przesilenie ekonomicznie strejkami i lokautami spowodowane, jak naprzykład obecnie jest w Łodzi.

Przeglądając statystykę strejków uderza w oczy każdego, że stosunkowo wielka część strejków kończyła się klęską i ustępstwem jednej lub drugiej strony, część załatwi się zgodą, część cofnięciem strejku lub lokautu.

Tu nasuwa się mimowoli zapytanie, czemuż tyle niepewnych strejków i lokautów? Czyż nie można było poprzednio ich załatwić drogą ugody? Czyż strejki i lokauty nie są po części próbą, która organizacya jest silniejszą, czy pracodawców czy pracobiorców.

Zeszłoroczne naprzykład olbrzymie strejki robotników budowlanych w Berlinie prowadzone przez socyalistów wydają się prawie wszystkim zdrowo myślącym robotnikom i organizatorom Związków zawodowych, walką dla walki bez jasnego celu. Wobec tego czy nie lepiej może byłoby wprzód próbować ugody, porozumienia się obu stron? Wprawdzie strony walczące układają się, lecz najczęściej bezskutecznie, głównie z powodu przedsiębiorców, którzy nie chcą prawie nigdy uznać pełnomocnictwa przedstawicieli zawodowych organizacyi robotniczych. Pośredniczą także przy zatargach inspektorzy przemysłowi, lub nieraz władze gminne lecz to dzieje się najczęściej wtenczas, kiedy strejk już wybuchł i zapalił do walki obie strony. I w tem właśnie leży cała ujemna strona owego pośrednictwa, łatwiejszą byłoby przecież osiągnięcie, gdyby nie czekano wybuchu strejku, ale już poprzednio śledzono ruchy w przemyśle i handlu i starano się godzić obie strony: pracobiorców i pracodawców, zanim nieporozumienia i zatargi doprowadzą do strejku lub lokautu.

Tą myślą właśnie jest przeniknięta ustawa, którą wydał rząd szwedzki dla swego państwa w grudniu 1906. Ustawa dzieli cały kraj na siedm obwodów. Dla każdego obwodu mianuje król osobnego pośrednika w sporach pomiędzy pracodawcami a robotnikami.

Pierwszym obowiązkiem pośrednika jest zapoznać się jak najdoskonalej ze stosunkami roboczymi w swym obwodzie, ażeby zanim stosunki się zaostrzą, mógł starać się o ugodę.

Jeżeli zaś nieporozumienia wybuchną, on z urzędu swego powinien być pośrednikiem, ale w ten sposób, że nie on rozstrzyga, tylko strony walczące wobec niego sprawę swoją wytaczają. Porozumiawszy się w tym celu z walczącymi, naznacza termin. W razie potrzeby przyzywa nawet rzeczoznawców. Jeżeli z tej okazyi zgoda nie wyniknie, proponuje pośrednik wybór arbitrów, których rozsądeniu partye poddać się zobowiązują. — Jeżeli rozdwojenie objęło więcej, niż jeden obwód, natenczas pośrednicy donoszą o tem do króla, który dla załatwienia sprawy wyznacza osobnego pośrednika.

Ażeby działalność pośrednika mogła być skuteczną i pozyskała sobie zaufanie tak pracodawców jak pracobiorców, ustanowiono:

1) bez pozwolenia nie wolno mu opuszczać miejsca zamieszkania;
2) nie wolno mu zdradzić żadnej tajemnicy przedsiębiorstwa;
3) nie wolno mu przyjmować żadnego wynagrodzenia ani od robotników, ani od pracodawców, ani od ich organizacyj;
4) rzeczoznawcy nie powinni osobiście sprawą być interesowani;
5) pośrednik powinien postarać się o przepisy regulujące pracę i umowy w obrębie jego istniejące;
6) każdą swą czynność zapisuje pośrednik w dzienniku, a co kwartał wysyła do kolegium handlu sprawozdanie o swej działalności, która drukiem rozpowszechnianą zostanie.

Rząd jak i obie strony interesowane: pracobiorcy i pracodawcy ustawę tę przyjęli z zadowoleniem. W praktyce i w zastosowaniu rzeczywiście skutki tej ustawy są korzystne, ponieważ pośrednicy przez nią ustanowieni już w pierwszych zacząteach zatargi łagodzą, a przez uniknięcie strejków chronią tak pracodawców jak robotników nieraz od dotkliwych strat materyalnych i moralnych.

KORESPONDENCYE.

Ze Lwowa.

(Krwawe wybory. — Kandydat katolicki. — Kawały wyborcze. — Sprawy robotnicze).

Socyaliści znowu dowiedli, że są bandą chuliganów. W poniedziałek rano napadli na posła Bataglię i zmasakrowali go. Z tłumu napastników strzelano do posła. Cały napad był przygotowany i obmyślony z góry. Wylęgł się zaś prawdopodobnie na jednej z tajnych konferencyi, jakie w redakcyi socyalistycznego „Głosu“ w ostatnich dniach przed wyborami często się odbywały. Dowodem na to jest i ten fakt, że w napadzie brał udział także odpowiedzialny redaktor „Głosu“ towarzysz Hartleb Jako głównego sprawcę pobicia posła Bataglii aresztowano „towarzysza“ Szpaka, który znany jest już lwowskim chrześcijańskim robotnikom z tegoż, że odsiedział dłuższą karę więzienną za napad na lokal stow. „Jedność“.

Do walki wyborczej stawał także katolicki kandydat Dr Rydygier. Uzyskał poważną liczbę 1053 głosów. Szans jednak nie miał, choćby z tego względu, iż robota agitacyjna na rzecz jego kandydatury prowadzoną była bardzo nieudolnie. Stronnictwo katolicko-narodowe we Lwowie w tej formie, w jakiej teraz pracuje, nie może cieszyć się zbytniem poparciem. Wiele należałoby tam zmienić, trochę nawet i przeczyścić szeregi, wzmocnić nowemi siłami i pod nazwą chrześcijańskiej demokracyi ruszyć do walki. Obecny zarząd za mało ma pod tym względem doświadczenia, a za dużo ufa w swe siły i to jest jego chroniczną wadą. Z organizacyami robotniczemi stronnictwo prawie nie ma kontaktu, a i to korzystnie nie jest.

Z racyi wyborów wspomnieć musimy jeszcze o kilku faktach wyborczych. Wśród głosujących byli i tacy, którzy — ma się rozumieć dla hecy — głosowali na same kobiety; jeden głos dostał portyer magistracki, znany we Lwowie. Operetkowa kandydatura „postępowej“ panny Dulembianki zebrała przeszło 500 głosów.

Organizacya nasza robotnicza urządza w niedzielę zgromadzenie w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta. Poruszoną zostanie także sprawa robotników miejskich. Stosunki bowiem w niczem się nie poprawiają. W gazowni pan Teodorowicz dalej trzyma pijanicę Ponitę i o brudnych rękach Fałatowicza. Ten ostatni z polecenia przyjaciela swego dyrektora miał skarżyć jednego z robotników o to, iż ten mu złodziejstwo zarzucił. Jednak już drugi miesiąc mija, a o skardze ani słychać.

Reduta urządzona przez członków naszej organizacyi artystów chórów opery lwowskiej powiodła się bardzo dobrze. Przypuszczalny dochód, który pomnoży fundusze kasy emerytalnej wyniesie kilkanaście setek koron.

Z Poznania.

Zjazd „Wyzwolenia“. — Cel „Wyzwolenia“. — Liczba oddziałów i członków. — Młodzież. — Zwalczanie pijaństwa. — Uchwały. — Dobrowolne wywłaszczanie).

W poniedziałek 17 lutego odbył się w Poznaniu Zjazd delegatów Oddziałów „Wyzwolenia“, na który stawiło się 23 delegatów, reprezentujących 17 oddziałów. „Wyzwolenie założonem zostało w Poznaniu dnia 22 listopada 1905, a ma te same cele, co galicyjska „Eleuterya“, tj. zwalczanie alkoholizmu. Obecnie liczy „Wyzwolenie“ 22 Oddziały z 1004 członkami. W Księstwie istnieje 17 oddziałów, w Prusach Królewskich 1, w zachodnich prowincyach pruskich 4. W ostatnim roku powstało 6 nowych oddziałów.

Do „Wyzwolenia“ należą zarówno mężczyźni jak kobiety. We wielu oddziałach większa połowa członków składa się z młodzieży. W ogólnej liczbie członków jest 45% młodzieży, co dobrą jest wróżbą dla ruchu wstrzemięźliwości na przyszłość. Aby odciągać jak najwięcej osób od przesiadywania w karczmach i restauracyach, urządzały oddziały latem piesze wycieczki poza miasto, gry i zabawy na wolności, zimą zaś na sali zabawy towarzyskie i różne gry.

Na Zjeździe uchwalono założyć w miejscowościach, gdzie istnieją Oddziały „Wyzwolenia“, biura informacyjne. W Niemczech istnieją specyalne lecznice dla alkoholików, a koszta leczenia ponoszą gminy lub ubezpieczalnie krajowe (zabezpieczenia robotnicze na niemoc i starość). Uchwalono także zaprowadzić dla wszystkich członków „Wyzwolenia“ abonament pisma abstynenckiego, pozostawiając Oddziałom do woli, które z istniejących pism abstynenckich zaabonować pragną.

Ruch abstynencki, uznany początkowo za utopijny i wyszydzany, zyskuje u nas coraz silniejszą podstawę. I słusznie! Staczamy z najeźdźcą germańskim straszną walkę — walkę o życie. Potrzeba, abyśmy tę walkę prowadzili trzeźwo, w sile ciała i ducha, potrzeba, abyśmy przestali dobrowolnie się wywłaszczać z mienia, zdrowia, zdolności, rozumu, szczęścia rodzinnego, bo to wywłaszczenie prędzejby położyło naszemu istnieniu kres, aniżeli wywłaszczanie pruskie,

Trzeci Zjazd był delegatów katolickich towarzystw robotniczych. O Zjeździe tym i obradach napiszę w następnym liście. *Grab.*

Kronika.

Prenumerujcie i rozszerzajcie „Postęp“!

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Nowy nabytek otrzymała grupa socyalistycznego związku krawców w Krakowie. Do defraudantów, oszustów, różnorakich zbrodniarzy i kryminalistów przybył wyrzucony gimnazyalista Stanisław Kalczyński, który po kilku miesiącach „terminu“ u swego stryja, znanego fabrykanta czeladników i majstrów krawieckich, pna Aleks. Kalczyńskiego — wyzwolił się już na czeladnika. Gołowąsy ten nowy okaz socyalistycznej organizacyi krawieckiej, choć wybrany na jej sekretarza i męża zaufania, na krawiectwie zna się tyle, co...... na pieprzu, wystąpił z obelżywym artykulikiem w brukowej szmatce zwanej na ironię „Gazeta krawiecka“ przeciwko p. Stankiewiczowi za to, że nie szedł jako przewodniczący Walnego zgromadzenia czel. krawieckich pp. „towarzyszom“ na rękę, — że nie nawoływał czeladników do łączenia się z żydami, by ci posiąść mogli połowę mandatów zarządu krawieckiej kasy chorych. Ale niech „towarzysze“ będą przygotowani na to,

że chrześciańscy robotnicy nie pójdą za głosem pierwszego lepszego wyrzutka i przy wyborze nie oddadzą ani jednego głosu na żydów i ich parobków. Żydowsko-socyalistyczny gad, szczerzący swoje jadowite żądło może go dalej szczerzyć, dopóki mu kto łba nie zgniecie. Swojem syczeniem już odstraszyć od pracy i drogi raz obranej chrześc. rob. nie potrafi — przepadło.

Robotnicze zgromadzenie narodowych demokratów. Przed kilku dniami rozpisywało się „Słowo Polskie“ szeroko o jakiemś robotniczem zgromadzeniu narodowo-demokratycznem we Lwowie. W tej sprawie otrzymujemy ze Lwowa taką korespondencyę:

„Przypadkowo znalazłem się we Lwowie na poufnem zgromadzeniu, które według doręczonego mi zaproszenia, miało być zgromadzeniem narodowo-demokratycznych robotników. Na sali zastałem około 60 osób. Z tych prawie połowa była akademikami. Resztę składało kilkunastu różnego autoramentu majstrów, młodocianych robotników, a zaledwie kilku było robotników. Najautentyczniejszym robotnikiem w całem zgromadzeniu był prawdopodobnie mój towarzysz monter z gazowni. Referaty były mdłe. Battaglia mówił o możliwowości uszczęśliwienia stanu robotniczego przez siebie, chwaląc się delikatnie. Czynił to jak wstydliwa niby panienka, która wie, że i tak ją zaraz pochwalą. Tak też i było. Kilku następnych mowców wielbiło i pod niebiosa wynosiło pana posła. Entuzyazm swój tak daleko posunęli, że jeden nazwał go „świętością narodową“ — a drugi na tablicy stojącej w sali napisał „Niech żyje poseł Bataglia“. Na nieszczęście nie nauczył się dobrze tej manifestacyi, bo napis napisał źle i trzeba było dopiero poprawiać.

Dyskusyi nad referatami nie było. Spraw robotniczych prawie nie poruszano. Tylko tak dla formy jeden drugi mowca coś napomknął. Wiedziano bowiem, że i tak robotników na zebraniu niema. Na zakończenie uchwalono jednogłośnie rezolucyę, wyrażającą cześć panu B... za to, że „nowe drogi wskazał ludowi pracującemu“.

Skwapliwie na drugi dzień czytałem „Słowo“, gdyż byłem pewny, iż sprawozdanie ze zgromadzenia będzie pełne blagi i samochwalstwa. I tak też było. Wogóle nie przypuszczam, aby na lwowskim gruncie narodowi demokraci zyskali posłuch wśród robotników. Za mało dla nich zrobili.

Szanownej Redakcyi przesyłam te kilka uwag, może się przydadzą, jako świadectwo naocznego świadka. *W. O.*

Haniebna klęska socyalnych demokratów. Z Tarnowa piszą nam: W dniu 27 lutego b. r. odbyły się wybory do Zarządu powiatowej Kasy chorych w Tarnowie. Walka przy wyborach była zaciętą. Socyalni demokraci miejscowi sprowadzili sobie do pomocy z Krakowa towarzyszów: dra Marka, Daszyńskiego i Strzałkowskiego, którzy dowodzili całą kampanią socyalistyczną. Mimo jednak wszystkich wysiłków i niesłychanego terroru ze strony „towarzyszy“, przy wyborach socyalni demokraci ponieśli haniebną klęskę — lista socyalistycznych kandydatów przepadła z kretesem, a zwyciężyli robotnicy katoliccy.

Przytem trzeba nadmienić, że powiatowa Kasa chorych w Tarnowie jest może pierwszą instytucyą w kraju, która ma swoją realność i dąży do tego, aby robotnicy, nie mogący pracować, na stare lata mieli stały przytułek. Towarzyszom jednak to się nie podoba, więc chcą opanować koniecznie i wziąć zarząd w swoje ręce, oraz swymi członkami obsadzić najtłuściejsze posady w Kasie, aby prowadzić złodziejską gospodarkę.

Ograbienie urzędu podatkowego. Z końcem ubiegłego tygodnia ograbionym został przez złodziei urząd podatkowy w Olesku (Galicya). Złodzieje skradli 16.000 koron w gotówce, a 59.900 koron w papierach wartościowych. Śledztwo przeprowadzone wykazało, że sprawcy dostali się przez okno nieokratowane, po rozbiciu żelaznych okiennic.

Zarząd główny krak. Towarzystwa oświaty ludowej założył w miesiącu lutym 1908, trzy nowe czytelnie: w Słonnem (pow. myślenicki), Nosówce (pow. rzeszowski), w Tłuczani Górnej (pow. wadowicki), zaś uzupełnił nowemi książkami biblioteki w gminach: Straconka (Biała), Stronie (Limanowa), Cyranka (Mielec), Pcim (Myślenice), Chochołów (N. Targ), Golkowice, Zbydniowice (Podgórze), Godowa (Strzyżów).

Na cel ten rozesłał zarząd 555 książek, wartości 410 koron.

Znowu jeden! Krawiec Franciszek Schmitz z M. Gladbach (Nadrenia) jako przewodniczący socyalistycznego Związku zawodowego sprzeniewierzył 600 marek, nadto przywłaszczył sobie znaczną ilość sukna, którą otrzymał do roboty. Zasądzono go za to na sześć miesięcy więzienia.

Kradzież jako środek socyalistycznej agitacyi Jeszcze jeden wynaleźli środek socyalni demokraci, którego użyli „towarzysze“ dla zmuszenia górnika Jana Gaidta w Lotaryngii do wstąpienia w szeregi ich organizacyi. Już od dłuższego czasu zauważył ten chrześcijański robotnik, że mu giną jego „wózki“. By przyłapać sprawcę tej kradzieży, sam ze swym wozakiem poczęli śledzić i szukać złodzieja. I dnia 14 stycznia b. r. przyłapali na kradzieży członka zarządu socyalistycznego związku zawodowego Jerzego Stammela, który przyznał się potem, iż w ciągu miesiąca skradł Gaidtowi 14 wózków węgla, a tem samem pozbawił chrześc. górnika zarobku za to, że ten nie chciał przystąpić do organizacyi socyalistycznej. Sprawę całą oddano władzy sądowej, która zajęła się sprawkami „towarzysza“ i dała mu bezpłatne schronienie w więzieniu na dłuższy przeciąg czasu. Tak agitują „towarzysze“ za swą organizacyą. — Nieuczciwi.

Co zrobili chrześcijańsko-socyalni w Niższej Austryi dla chłopów? Myślałby kto, że do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego mogą należeć tylko mieszczaństwo, inteligencya i robotnicy, a chłopi już nie. Tymczasem tak nie jest. Organizacya chrześcijańsko-socyalna jest nie tylko miejską, ale do niej należeć mogą wszyscy, którzy chcą się uwolnić od wyzysku, jaki uprawiają żydzi. A przed oszustami żydowskimi bronić się muszą także i chłopi. I jak pracują chrześcijańsko-socyalni w Austryi nad usunięciem chłopskiej biedy, mówił o tem poseł chrześc.-socyalny do parlamentu, poseł Wohlmeier na zgromadzeniu w Auscha w północnych Czechach. I tak przedstawiał: Dzięki chrześc.-socyalnym w r. 1907 dla szerzenia nauki o rolnictwie, podniesienia uprawy roli, chowu bydła, uprawy drzew owocowych i melioracyi wydał sejm **1 milion 865 koron.** Oprócz tego dla zwalczania żydowskich pośredników w handlu, dla popierania i zakładania spółek rolniczych, magazynów zbożowych, wina, spółek mleczarskich, kas Raiffeisena i t. p. uchwalił sejm na wniosek posłów chrześc.-socyalnych 400.000 koron, w ciągu ubiegłego roku. Co widząc chłopi niemieccy, garną się do organizacyi i chłopski Związek chrz.-socyalny w Austryi liczy już 48.000 członków. A czyż taki Związek chłopski chrześc.-soc., któryby miał za zadanie pozbyć się żydów z handlu produktami rolniczymi, ma być tylko w Austryi i w Czechach, a nie może powstać u nas w Galicyi? Jeżeli gdzie, to u nas trzeba organizacyi chłopskiej chrześcijańsko-socyalnej, by się otrząść jaknajprędzej i całkowicie ze żydów.

Jesz ze dwóch „towarzyszy“! Sąd krajowy w Pradze skazał „towarzysza“ Jahodę na 3 miesiące ciężkiego więzienia za popełnioną kradzież. A socyalno-demokratyczny mąż zaufania Jöst dostał 6 miesięcy aresztu, a 5 lat utraty czci, we Frankental, za popełnienie czynu niemoralnego podpadającego ustawie karnej.

Towarzystwo ratunkowe w Krakowie rozwija się z każdym rokiem dzięki poparciu, jakiego doznaje ze strony publiczności, instytucyi publicznych, a w pierwszym rzędzie ze strony Rady miasta Krakowa. Wdzięczność należy się także panom słuchaczom medycyny, którzy pełniąc dyżury stałe we dnie i w nocy, spieszą z pierwszą pomocą. Życzyćby jednak należało, aby towarzystwo do tego celu zaprowadzić mogło stałe dyżury lekarzy, o czem wspomina sprawozdanie za rok ubiegły. Strona finansowa stoi jeszcze na przeszkodzie. Pod adresem Wydziału podnosimy jeszcze słuszne życzenia, aby przy zamawianiu karetek, narzędzi, kożuszków — uwzględnił tylko krajowe firmy, a nie zamawiał tych przyborów u dostawców w Wiedniu a nawet w Prusach.

Z Kalwaryi Zebrzyd. donoszą nam: Żydzi tutejsi chcą widocznie wytruć całą okolicę. Sprzedają bowiem masami t. zw. słodkie cukierki czyli sacharynę, która ma zastępować cukier. Ponieważ taniej od cukru wypada, dlatego ma zawsze chętnych nabywców. W okolicy Kalwaryi dużo ludzi choruje na żołądki. Nieraz można słyszeć, że ten lub ów dostał nagłych boleści po wypiciu herbaty. Pochodzi to niewątpliwie stąd, że herbata bywa słodzona sacharyną, ale lud o tem nie wie. Żydzi kryją się z tą sprzedażą, chowają te cukierki po kieszeniach i z kieszeni udzielają kupującym, a uprawiają sprzedaż już to po sklepach, już to krążąc wśród ludu na jarmarku. Pouczyli oni swych kundmanów o tem, że tych cukierków nie wolno sprzedawać jawnie, to też zwykle kupujący tak żądają owych cukierków: „Janklu, dajcie mi ta tych... za 10 ct.“ — a żyd już rozumie, o co to chodzi. Dziwić się trzeba, że o tem, co cała okolica wie, nic nie wie ani władza sanitarna ani skarbowa!

ZE SWIATA.

Straszne a jednak prawdziwe zdarzenie miało miejsce w jednej z wsi w Królestwie Polskiem, a które podają pisma warszawskie. Pewien włościanin z Konstantynówki, wracając z Melitopolu do domu, spotkał kobiecinę, brnącą po błocie. Ulitował się nad nią i zabrał ją na furkę. Po drodze kobiecina przyznała się, że sprzedała w mieście krowę za 40 rubli. Na wiadomość o pieniądzach w jednej chwili powstał w głowie gospodarza zamiar zbrodniczy. Gdy stanęli we wsi, zaproponował kobiecinie, aby u niego przenocowała. Ta, nie podejrzywając nic złego, chętnie się zgodziła. Po wieczerzy kobiecina położyła się na piecu, gospodarz wyszedł na podwórze, a gospodyni poszła do komory usypiać dziecko. Obca kobieta usnąć nie mogła, a słysząc, że gospodyni nie może dziecka uśpić, poszła do niej.

— Gosposiu, jakoś spać nie mogę. Połóżcie się, prześpijcie, a ja dziecko pokołyszę.

Gospodyni położyła się na piecu i zasnęła. Po jakimś czasie wrócił gospodarz i skierował się prosto ku piecowi. Rozległ się jęk stłumiony i gospodarz wbiegł do komory.

— Matka, załatwiłem się z babą. Ma pieniądze. Chodź, obszukamy ją, a potem wyniesiemy do ogrodu. Dół już wykopałem...

Rozległ się krzyk przerażenia. Wtedy gospodarz spostrzegł, że zamiast obcej kobiety, zabił własną żonę. Zabójcę uwięziono. W chacie zostało pięcioro sierot.

Morderstwo burmistrza i 6 radnych. W gminie hiszpańskiej Daimiel podczas posiedzenia rady gminnej wtargnęło do sali 6-ciu zamaskowanych mężczyzn i zamordowało najpierw burmistrza, a potem 6-ciu radnych. W mieście powstało ogromne zamieszanie. Przypuszczają, że dokonano tego morderstwa na tle walki politycznej. Co się już nie dzieje!

Wiedeńscy chrześcijańsko socyalni jako katolicy. Wyborcy 26-tego obwodu wyborczego w Wiedniu, należący do stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego uważali sobie nietylko za obowiązek wybrania własnego posła do parlamentu, ale zarazem postanowili wybudować dla tego obwodu kościół, bo na 100.000 mieszkańców w tym obwodzie nie ma ani jednego kościoła. W tym celu d. 11 bm. odbyło się pod przewodnictwem duchowieństwa wielkie zgromadzenie mężczyzn i kobiet i założono stowarzyszenie dla budowy tego kościoła, ustanowiwszy dla członków wkładkę, wynoszącą po 2 kor. 40 hal.

Tak tedy chrześcijańsko-socyalni pracują nietylko w kierunku politycznym, ale i kulturalno-religijnym.

Sojusz socyalistów z agraryuszami w Czechach. Socyaliści przy każdej sposobności „wieszają psy“ na agraryuszach, nie przeszkadza im to jednak, żeby przy wyborach nieraz popierać kandydatów agrarnych przeciw n. p. chrześcijańsko-ludowym. Tak zrobili obecnie socyaliści w Czechach przy wyborach sejmowych, jakie we wszystkich okręgach wyborczych, w których przychodzą

do wyborów ściślejszych agraryusze z katolicko-ludowymi — socyaliści uchwalili popierać agraryuszów.

Jak widzimy, oszustwo polityczne socyalistów — kwitnie w dalszym ciągu.

Nowe oszczerstwo socyalistyczne. W Wiedniu rozpuścili socyalni demokraci wieść, że Ojciec św. zgodził się za zapłatą wielkiej sumy pieniężnej na udzielenie ślubu w kościele katolickim ks. Ferdynandowi bułgarskiemu. Książę Ferdynand bułgarski został wyklęty z kościoła, ponieważ kazał syna swego Borysa ochrzcić według obrządku prawosławnego. Obecnie wstępuje książę Ferdynand po raz drugi w stan małżeński i dlatego nasuwają się przeszkody co do udzielenia ślubu. Wprawdzie książę Ferdynand zwrócił się z prośbą do Ojca św., aby Rzym dał pozwolenie na ślub kościelny, jednak dostał odmowną odpowiedź. Wszelkie pogłoski o żądaniu jakiejś wielkiej sumy pieniężnej ze strony Watykanu są wprost zmyślone i tylko dlatego puszczone w świat przez socyalnych demokratów, aby zohydzić głowę Kościoła.

Okropny los dezertera Niezwykle smutny dramat rozegrał się onegdaj przed sądem wojskowym w Poznaniu w procesie o dezercyę przeciw żołnierzowi Burmechowi z Krotoszyna. Rozprawa toczyła się w lazarecie garnizonowym, gdyż oskarżony postradawszy obie nogi, ciężko chory w łóżku leżąc, zniewolony był wysłuchać wyroku sędziów.

Oskarżony zaciągnięty do szeregów, nie mogąc się przyzwyczaić do rygoru wojskowego postanowił uciec — i plan swój około połowy listopada wykonał. Błąkał się dwa dni bez pożywienia około Krotoszyna. Trzeciej nocy schronił się w stertę łubinu. Nazajutrz rano nie mógł już opuścić swej kryjówki, gdyż odmroził sobie obie nogi. Głód zaspakajał ziarnami, pragnienie wilgocią łodyg łubinu. W takiej nędzy przebywał trzy tygodnie; znaleziono go przy zwożeniu łubinu w zupełnie wycieńczonym stanie. W lazarecie wojskowym w Poznaniu odjęto mu obie nogi aż po kolana. Oskarżyciel zażądał za ucieczkę 43 dni więzienia. Sąd skazał go na tydzień aresztu średniego.

RUCH ZAWODOWY ROBOTNICZY

w kraju.

Rychwałd (Śląsk). Zarząd Grupy Polsk. Zw. zaw. chrześc. rob. w Rychwałdzie apeluje niniejszem do Szanownych członków miejscowych i z okolicy, ażeby licznie przychodzili na zgromadzenia, zwłaszcza zaprasza na niedzielę 8. marca b. roku na 3. godz. po południu na Wójstwi.

Na zgromadzeniach omawiane bywają różne ważne sprawy zawodowe, na których członkom bardzo zależy; więc stawcie się jak najliczniej.

Zarząd.

Jabłonków. (Śląsk austr.) W niedzielę 16 lutego odbyło się w naszej górskiej mieścinie za inicyatywą p. Sikory Ludwika zebranie robotników chrześciańskich, na które pomimo śnieżycy zjawiła się pokaźna liczba, bo koło 400 robotników robotnic i gości. Zwołujący H. Bura z Karwiny zagaił zebranie o godz. 3. popoł., zalecając wybór przewodniczącego, którym jednogłośnie obwołano p. Szczepana Sikorę.

O organizacyi chrześc. robotn. przemówił obszernie H. Bura, sekretarz tejże organizacyi. Mowę jego blizko 2 godziny trwającą przyjęli zebrani oklaskami. P. Bulawa, właściciel cegielni, znany wielki przyjaciel ruchu chrześc. społecznego, przemówił serdecznie do zgromadzonych, zalecając gorąco wstępowanie do organizacyi.

P. Cieślar uskarża się na postępowanie niektórych pracodawców miejscowych, którzy urządzają wypłaty robotnikom w niedzielę podczas nabożeństwa.

W końcu wnosi p. Bura wniosek o wybór komitetu celem zbierania wpisu członków i urządzenia w krótkim czasie walnego zebrania i ukonstytuowania grupy.

Wybrano 5 dzielnych obywateli robotników, którzy z całą gotowością przyrzekli zająć się energicznie założeniem grupy Polsk. Związk. zawod. chrześc. robotników. *Obecny.*

Kaczyce przy Frysztacie. (Śląsk) Dawno już pragnęli nasi obywatele robotnicy i rolnicy, ażeby urządzić zebranie. W niedzielę 23-go lutego stało się zadość naszemu życzeniu, bo za współdziałaniem ruchliwej grupy frysztackiej odbyło się liczne zebranie i przyszli mimo błotnistej drogi robotnicy z Kończyc, Raju i Kaczyc z żonami, ażeby wysłuchać referenta H. Bury z Karwiny. Dosadnie nam opisał potrzebę organizacyi, jej korzyści, cele i różnicę między organizacyą socyalistyczną a chrześcijańską. Obecnych socyalistów bolały widocznie wypowiedziane słowa prawdy, to też widząc, że na owem zebraniu będzie Bura przemawiał, podpili najprzód pewnego górnika, nazwiskiem Żyła, ażeby przeszkadzał na zgromadzeniu. Reszta socyałów wtórowała Żyle. Ale widząc, że obywatele z Kaczyc coraz bardziej się niepokoją, wyrzucili za drzwi pijanicę Żyłę i uspokoili się. Młody górn. Kalina zachęcał do licznego wstępowania do organizacyi chrześciańskiej. Socyalista Brejza Paweł zbijał wywody obu porzednich mowców, ale przyciśnięty do muru odpowiedzią Bury, milczał i godził się wreszcie na wszystkie zarzuty czynione socyalistom, przyznając się, że nie podziela sam ich przewrotnego postępowania. Zwłaszcza przyznał otwarcie, iż w ich organie politycznym „Robotniku śląskim“ znajduje się dużo kłamstw i bluźnierstw, którym on sam nie wierzy.

Zebranie, któremu przewodniczył p. Wierzgoń Jan, a sekretarzował p. Foltyn Franciszek, trwało od godz. 3—6 i wywarło na obecnych liczących około 160 słuchaczy jak najlepsze wrażenie. Po zakończeniu wpisało się kilkunastu robotników i robotnic do Związku zawod. chrz. rob. Rozchodząc się, wyrazili życzenie zebrani, ażeby częściej odbywały się podobne zebrania.

Puńców, (Śląsk) Miejscowa Grupa Pol. Zw. rob. kat. urządziła w niedzielę 23 lutego br. zgromadzenie pod kierownictwem p. J. Pastofka, przewodniczącego Grupy. Przemawiał najpierw p. Swakoń z Karwiny, który w dosadnych słowach wykazał różnice między organizacyą chrześciańską, a socyalistyczną, wzywa i rolników, by popierali chrześc. organizacyę robotniczą, wykazuje, jak socyalistyczni posłowie w parlamencie nic nie robią, wyjaśnia statut, zachęca do czytania dobrych gazet, a zwłaszcza „Gwiazdki cieszyńskiej“ i „Postępu“ i odczytał uchwały delegatów hutników, powziętych na Zjeździe w Bielsku w listopadzie ubiegłego roku. P. Solarski zachęca robotników, by przy wyborach do kasy brackiej w Trzyńcu agitowali za swoimi chrześcijańskimi delegatami; wreszcie przemawia jeszcze miejscowy ks. proboszcz, który omawiając znaczenie prasy, zachęcał do czytania przedewszystkiem organów chrześc. organizacyi, jakiemi są „Gwiazdka cieszyńska“ i „Postęp“. Następnie wybrano wydział, do którego weszli: Józef Pustofka, jako przewodniczący, Jan Niedzielnik, sekretarz, P. Klaisek, zast. sekretarza, Ant. Burda skarbnik, Jerzy Cienciała i Paweł Kohut jako komisya kontrolująca. W końcu wybrano jednego męża zaufania.

Sporysz. (koło Żywca) Hutnicy tutejsi pracujący w hutach arcyksiążęcych, zamyślali już dość dawno założyć wśród siebie zawodową organizacyę chrześcijańską. W tym celu odbywały się zgromadzenia, na które przybywali mowcy to z Krakowa, to z Bielska, wyjaśniając potrzebę organizacyi. Zwłaszcza, że socyalistyczna organizacya metalowców po nieudałym i nieszczęśliwym strejku ostatnim nie ma żadnych widoków i robotnicy przekonali się, jak szkodliwą jest działalność „towarzyszy“, za którą pokutują jeszcze do dziś niektórzy robotnicy, bo przez „towarzyszy“ utracili pracę i zostali bez chleba Ale nie wiedzieli robotnicy, co zrobić — czy przystąpić do chrześcijańskiej organizacyi niemieckiej z Wiednia — czy też do polskiej organizacyi krakowskiej. Dopiero kiedy po pewnym czasie przekonali się, że polscy robotnicy nie wiele mogą się spodziewać od organizacyi wiedeńskiej, postanowili przystąpić do Polskiego Związku zawod. chrześc. rob. w Krakowie. I za staraniem stow. „Bratniej Pomocy“, której prezesem jest ks. Wojewodzic, odbyło się w niedzielę 1 bm. zgromadzenie, na które przybyli jako delegaci Związku p. Wojtyla, hutnik z Ustronia i ks. Mytkowicz z Krakowa. Pod przewodnictwem ks. Wojewodzica zebranie trwało przez 2 przeszło godziny. O potrzebie organizacyi i warunkach pracy, wśród jakich robią teraz hutnicy, mówił p. Wojtyla. A kładąc nacisk na chrześć. organizacyę zawodową, przedstawił robotnikom licznie zebranym żądania, jakie wszyscy hutnicy, należący do organizacyi wnieść mają do swych zarządów. Te żądania, uzupełnione jeszcze miejscowemi potrzebami mają wnieść hutnicy i w Sporyszu. Potem zabrał głos ks. Mytkowicz i w dłuższem przemówieniu wykazał, dlaczego polscy robotnicy nie mogą należeć ani do organizacyi niemieckiej, ani socyalistycznej. A kiedy poddał ostrej krytyce działalność socyalistów, obecny na zebraniu znany agitator socyalistyczny tow. Szlam rzucał się i ciskał, jakby go kto kłuł. A kiedy zarządał głosu i począł mówić, sami robotnicy obecni śmiali się z jego bałamutnych słów, bo nazywał sam swych „towarzyszy“ głupcami.

Dał mu na wykrętne jego słowa ciętą odpowiedź ks. Wojewodzic. I kiedy zebranie kończyło się śpiewem „Serdeczna Matko“ tow. Szlam dla pokazania, jakim on jest dobrym „katolikiem“, powtarzał słowa pieśni na cały głos — co oczywiście wywołało burzę śmiechu. Robotnicy zebrani jednomyślnie uchwalili przystąpić do krakowskiej organizacyi zawodowej i licznie wpisywali się na członków Związku zaraz na zgromadzeniu. (Nowej placówce chrześc. robotników— Szczęść Boże).

Za granicą.

Chrześcijańskie Związki zawodowe robotników w Niemczech wzrastają w coraz większą siłę. W latach 1905 i 1906 wzrosła liczba członków socyalistycznych Związków o 600.000, podczas gdy w tym samym czasie chrześcijańskie Związki zawodowe wzrosły o 150.000 członków. Socyalna demokracya liczyła 2.500 urzędników-agitatorów oprócz niezliczonej liczby urzędników kas chorych, a chrześć. Związki zawodowe miały tylko niewiele ponad 200 stałych urzędników i sił agitacyjnych. Inaczej jednak zaznaczył się rok ubiegły 1907. Bo chrześc. związki wzrosły o 120.000, a socyalistyczne tylko o 100.000 członków. Tak tedy robotniczy ruch zawodowy chrześcijański w Niemczech zaczyna brać już górę nad socyalną-demokracznymi Związkami. Bo inaczej być nie może — prawda odnieść musi zwycięstwo.

Usunięcie pracy nocnej w piekarniach we Włoszech. Agitacya czeladników piekarskich we Włoszech za tą sprawą już jest bliską uskutecznienia. Rada państwa uchwaliła na posiedzeniu 12 stycznia br. ustawę, wprowadzająca zakaz pracy nocnej w piekarniach w całem Królestwie włoskiem. Ustawę opracował osobny urząd pracy na podstawie ankiety, przeprowadzonej w tym celu.

Przegląd polityczny.

Wybory w miastach

odbyły się w poniedziałek (patrz dzisiejszy wstępny artykuł) podobnie jak i na wsi spokojnie; jedynie we Lwowie przyszło do starcia między wszechpolakami a socyalistami. Wynik wyborów jest taki, że na 28 mandatów 19 otrzymali demokraci różnych odcieni, resztę inne stronnictwa. W Samborze wybrany został dr. Franciszek Sobolewski, który kandydował na program chrześcijańsko-socyalny. W Sejmie będą demokraci liczyć razem z dwoma wirylistami 25 posłów.

Wybory z kuryi wielkiej własności,

które odbędą się również w bieżącym tygodniu, będą żniwem dla samych tylko konserwatystów. Żadne inne stronnictwo nie uzyska tutaj zdaje się żadnego mandatu, chyba prezes „Centrum“ dr. Kozłowski, który dotychczas z tej kuryi posłował.

Skład Sejmu

wobec sojuszu ludowców z konserwatystami, o ile można wnioskować, będzie dla reformy wyborczej w duchu powszechnego prawa głosowania niekorzystny. Nasuwają się bowiem wątpliwości, czy ludowcy zdobędą się po zawarciu paktu z konserwą na odwagę żądania powszechnego prawa głosowania Jednakowoż czekajmy....

Kongres ludowców

ma się odbyć — jak donosi „Przyjaciel Ludu“ — w najbliższą niedzielę t. j. 8 b. m. w Rzeszowie. Na porządku dziennym znajduje się między innymi referat posła Stapińskiego: „O potrzebie zjednoczenia reprezentacyi polskiej w parlamencie“.

Obrady nad budżetem

w komisyi budżetowej trwają w dalszym ciągu. Przy obradach nad ruchem na kolejach państwowych reprezentanci Koła Polskiego domagali się od rządu dalszego upaństwowienia linii kolei prywatnych. Domagali się dalej od rządu zapobieżenia dotkliwemu brakowi wagonów kolejowych na kolei północnej, oraz polepszenia płac personalu kolejowego, oraz umieszczania w sprawozdaniach administracyi kolejowej wykazów płacy i godzin pracy robotników i urzędników. Przypomnieli również posłowie z Koła rządowi sprawę budowy nowych linii kolejowych.

Sprawa budowy kanałów wodnych

jest ciągle obecnie na porządku dziennym z powodu sporów w prasie oraz deputacyi, jakie w tej sprawie przybywają do Wiednia, domagając się przyspieszenia budowy. Minister handlu oświadczył jednej z deputacyi, że kwota raz już na ten cel uchwalona przez parlament jest niewystarczającą i musi być znacznie powiększoną, podobno do sumy przeszło 300 milionów koron. Posłowie polscy domagają się, żeby budowa kanałów rozpoczynała się równocześnie od Krakowa i Wiednia i mają nadzieję, że rząd się na to zgodzi.

Wybory do sejmu czeskiego.

Według dotychczasowych wiadomości wybranych zostało w Czechach do sejmu: 29 Młodoczechów, 2 niezawisłych Młodoczechów, 3 Staroczechów, 42 agraryusz czeskich, 1 niezawisły agraryusz, 4 radykałów, 1 realista i 1 z katolickiej partyi ludowej. Z Niemców: 18 z niemieckiej partyi postępowej, 8 z partyi ludowej, 13 agraryuszów niemieckich, 1 woln. agraryusz., 14 radykałów niemieckich, 3 Szeneryanów i samodzielnych Wszechniemców, 2 chrześcijańsko-socyalnych, 4 niezawisłych narodowców i 1 dziki.

Wybory do Sejmu chorwackiego

dokonane w tych dniach, zakończyły się zupełną klęską rządu, a zwycięstwem zjednoczenia stronnictw opozycyjnych, które zdobyło 55 mandatów, Starczewiczanie 23. Z partyi chłopskiej wybrano dwóch posłów. Jednego z nich (Stefana Radicz) przed wyborami — aresztowano. Ze zwolenników rządu i wspólności z Węgrami wybrano tylko dwóch. Wielu z wybranych posłów jest zwolennikami przyłączenia Chorwacyi do Austryi, a wydarcia jej z pod opieki węgierskiej. Rząd poniósłszy taką sromotną klęskę zamierza podobno niedługo znów Sejm chorwacki rozwiązać i tak długo nękać opozycyę wyborami, aż wreszcie zostanie pokonaną. Czy te zamiary rządu hakatystycznego nie odniosą wprost przeciwnych dla niego skutków? Ludność chorwacka bowiem może do pewnych granic znosić szykany rządu. W ostateczności jednak cierpliwość jej może się wyczerpać.

Wywłaszczenie Polaków w Prusiech uchwalone!

Donosiliśmy już w ostatnim numerze, że projekt ustawy o wywłaszczeniu Polaków został przez pruską Izbę panów przyjęty. Dzisiaj zaznaczamy, że ograniczenie wywłaszczenia uchwalone przez komisyę Izby panów — a przez nas podane w jednym z numerów — zostało w pełnej Izbie odrzucone, a przywrócone brzmienie odnośnego paragrafu według uchwały Izby poselskiej z małą tylko zmianą, która brzmi:

Wyłączone są z wywłaszczenia:

a) budynki, poświęcone publicznej służbie Bożej, jak też cmentarze;

b) grunta, będące własnością kościołów i takich stowarzyszeń religijnych, które posiadają prawa korporacyjne, jeśli nabycie własności nastąpiło przed dniem 26 lutego 1908 r.;

c) grunta, stanowiące własność fundacyi, uznanych wyraźnie jako dobroczynne, jeśli nabycie własności dokonanem zostało przed dniem 26 lutego 1908 r.

Z powodu tej zmiany ustawa wróciła do Izby posłów, która na posiedzeniu w dniu 3 b. m. ustawę całą w ostateczności uchwaliła — tak, że obecnie jeszcze Wiluś położy na niej swój podpis i będzie już prawomocną. na hańbę wieku XX, wieku cywilizacyi i postępu, na potwierdzenie pogańskiej zasady: siła przed prawem.

Ruchy masońsko-socyalistyczne we Włoszech.

Na jednym z ostatnich posiedzeń Izba poselska włoska dyskutowała w dalszym ciągu nad wnioskami socyalnych demokratów i masonów o wyrzucenie religii ze szkół włoskich. Dyskusya nad wnioskami była obszerną, poczem przystąpiono do głosowania.

W głosowaniu imiennem odrzucono 333 głosami przeciw 106 wniosek dodatkowy Moschiniego do wniosku Bisolatti'ego, że Izba jest zdania iż dogmatyczna nauka nie może znaleść miejsca w szkołach ludowych. Przeciw oświadczył się także prezydent ministrów.

W głosowaniu imiennem odrzucono 333 głosami przeciw 106 wniosek dodatkowy Moschini'ego do wniosku Bisolatti'ego, że Izba jest zdania, iż dogmatyczna nauka nie może znaleźć miejsca w szkołach ludowych. Przeciw oświadczył się także prezydent ministrów.

Następnie głosowano nad wnioskiem socyalisty Bizolatti'ego i 23 po skrajnej lewicy. — Pierwszą część tego wniosku, w której Izba wzywa rząd, by zapewnił świecki charakter szkoły ludowej — odrzucono przeważną większością głosów, zaś druga część, zakazująca, by w szkołach ludowych pod jakąkolwiek formą udzielano nauki religii — odrzucono w imiennem głosowaniu 347 gł przeciw 60.

Klika masońsko-socyalistyczna poniosła więc haniebną klęskę.

Podczas rozpraw w Izbie projektowaną była przez socyalnych demokratów demonstracya przeciw nauce religii, policya rzymska wzbroniła jednak demonstracyi. Wieczorem usiłowały grupy studentów dostać się przed parlament, aby demonstrować przeciw nauce religii, ale policya ich rozprószyła. — W okolicy parlamentu, gdzie na wszelki wypadek stało wojsko, panował zupełny spokój.

Zawiadomienia.

Kozy. W niedzielę 8 bm. urządza „Bratnia pomoc“ wraz z tow. Kółka rolniczego protestujące zgromadzenie przeciw otwieraniu szynków i karczem w niedzielę i święta. Zgromadzenie odbędzie się w budynku gminnym. Ref. będzie ks. proboszcz M. Fajfer.

Związek Domu Polskiego w Bielsku urządza również takie same zgromadzenie.

Ruch w zawodowej orgnizacyi chrześciańskiej na Śląsku. W miesiącu marcu odbędą się następujące zgromadzenia:

8. w każdej Grupie.
12. o godz. 7. w Karwinie.
15. „ „ wpół do 2. popoł. w D. Lesznej.
19. „ „ 7. w Karwinie.
22. w Kończycach Wielkich.
„ Stonawie i
„ Darkowie.
25. „ Łazach.
26. o godz. 7. w Karwinie.
29. w Zabłociu i
„ Kaczycach u p. Korca.

Z ostatniej chwili.

Po wyborach w Krakowie. Donoszą nam, iż wybrany w Krakowie, poseł do sejmu żyd dr. Ignacy Landau nie nazywa się bynajmniej Ignacy, ale Izaak (recte Icek) Landau Wobec tego wybór jego powinien być unieważniony.

NADESŁANE.

!Oszczędność! przedewszystkiem

2% rabatu w towarach za kupony na Kor. 50 po potrąceniu cukru i soli

daje handel pod firmą

Wojciech Olszowski

Kraków, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.



Proszę żądać

gratis i franco

mego bogato ilustrowanego cennika z przeszło 3000 odbitek zegarków, wyrobów srebrnych, złotych; muzycz. itd.

Pierwsza fabryka zegarków Hans Konrad

c. i k. nadw. dost. w Brüx Nr. 715 (Czechy).

kotw. zegarek remontoir „Adler Roskopf" 7 K. Prawdziwy srebrny Zegarek Roskopf szwajc. systemu 5 Koron. — Rejestr. niklowy zegarek remontoar 8.40 Kor.

Niema ryzyka! Wymiana lub zwrot pieniędzy.

Największa w kraju firma

Dostawca Związku



c. k. Urzędników państwowych.

R. Pawłowski

Kraków, Rynek L. 18.



Poleca swe znakomite przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane **maszyny do szycia i do haftu**, którym żadne inne dorównać nie mogą.

Niezrównane w szyciu i niedoścignione w hafcie.

Żądajcie cenników.

Najprzedniejszą

Herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea"

pod własną marką ochronną „**Palma**", importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną po cenie:

Nr. 1 opakow. czerw.-złote	K 1·40 za 125 gr.	K 0·75 za 62½ gr.
Nr. 2 „ fiołk.-złote	K 1·20 za 125 gr.	K 0·65 za 62½ gr.

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier poleca

A. Hawełka w Krakowie

Ces. i król. Dostawca Dworu Austro-Węg. i król. Grecyi.

Dla PP. Kupców odpowiedni opust.

DARMO I OPŁATNIE



przesyłam każdemu mój wielki bogato ilustrowany główny **katalog** z przeszło 3000 rycin solidnych, dobrych i tanich instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju

C. i K. DOSTAWCA NADWORNY

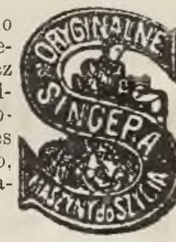
Hans Konrad

dom przesyłkowy towarów muzycznych w Brüx 717, (Czechy).

Skrzypce dla uczących się bez smyczka już za K. 4.80, 5·50, 6·—. Smyczki po K. —·80, 1·— 1·40 i wyżej. — Cytry, harmonijki etc. na składzie. Proszę żądać katalogu.

SINGERA maszyny do szycia

do różnych celów,



a zatem nietylko do użytku przemysłowego — lecz także do wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego, jedynie u nas nabyć można.

Przy zakupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach

Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.

Singer Co. Tow. Akc.

MASZYN DO SZYCIA

w Krakowie, ul. Szpitalna L. 40,

filie we wszystkich większych miastach.

Uwaga! Wszelkie maszyny, sprzedawane pod nazwą „Singera" w innych składach, są wyrabiane na sposób jednego z naszych dawnych systemów. Niedorównują one atoli, ani pod względem konstrukcyi, ani działalności jak niemniej trwałości naszemu najnowszemu systemowi **maszyn do szycia** do domowego użytku.

Najbardziej zadawnione

wilgoć i grzyb domowy

usunie się raz na zawsze

pod gwarancyą, sposobem patentowanym. Mniejsze roboty wykonać może każdy według opisu, do większych posyła się sumiennych majstrów.

Liczne uznania za roboty od kilkunastu lat wykonane.

Zgłoszenia:

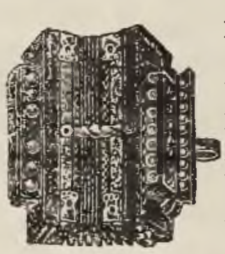
Biuro fabryki „GLAZURYNY" Lwów,

Hetmańska 12., (Spółka Budowniczych.)

Dobre harmoniki K. 4·80

50.000 sztuk sprzedano.

Żadne cło! — Gwarancya! — Zamiana dowolna lub zwrot pieniędzy!



Nr. 300¾: 10 klaw., 2 rej., 28 głosów, wielk. 24×12	K. 4·80
Nr. 657¼: 10 klaw., 1 rej. 28 głosów, wielk. 30×15	„ 5·20
Nr. 656¾: 10 klaw., 2 rej. 28 głosów, wielk. 30×15	„ 5·40
Nr. 305¾: 10 klaw., 2 rej. 50 głosów, wielk. 24×12	„ 6·20
Nr. 663¼: 10 klaw., 2 rej. 50 głosów, wielk. 31×15	„ 8·—

Szkoła do samonauki darmo.

Wysyłka za zaliczką przez c. i k. nadwornego dostawcę

HANSa KONRADa

dom wysyłkowy towarów muzycz. **Brüx Nr. 716 Czechy.**

Cennik główny z 3000 ilustr. wysyła zaraz na życzenie darmo i opłatnie.

Najlepsze Zegary

odznaczone złotymi i srebrnymi medalami dostarcza uznana za bardzo rzetelną firmą:

pierwsza fabryka zegarów **HANS KONRAD** c. i k. nadworny dostawca

w Brüx Nr. 718 (Czechy).

K. 3 — K. 6·80



Niklowy zegarek „Remontoir" K. 3·—, systemu „Roskopf" patentowany K. 4·—, z podwójnemi kopertami K. 6·80, czarny stalowy zegarek „Remontoir" K 4·—, szwajcarsk. systemu „Roskopf" patentowany K. 5·—, rejestrowany „Adler Roskopf-Remontoir" K. 7·—, prawdziwy srebrny „Remontoir" z mechanizmem „Gloria" K. 8·40, z podwójnemi metalowemi, stalowemi, tulskiemi kowertami K. 10·50, prawdziwy srebrny „Remontoir" systemu „Roskopf" patentowany K. 11·—, ten sam z podwójnemi kowertami K. 13·50, budzik konkurencyjny K. 2·90, budzik z podwójnymi dzwonkami K. 3·80, budzik alarmujący „Adler Roskopf" marki protokołowanej K. 3·80, budzik z wieżowymi dzwonami K. 6·60, zegar „Schwarzwälder" K. 2·80, zegar z kukułką K. 8·50, zegar pendułowy K. 8·50.

Do każdego zegarka daje się rzetelną 3-letnią pisemną gwarancyą.

Zapewnienie: zakupiony towar, w razie gdyby się nie podobał, wymieniam najchętniej na inny, względnie zwracam pieniądze.

Proszę zażądać mego bogato illustrowanego głównego cennika z przeszło 3000 ilustracyami, który **natychmiast darmo i opłatnie wysyłam.**

Urządzona według najnowszych wymagań

FABRYKA WYROBÓW MASARSKICH Józefa Bialika

w Krakowie, ul. Floryańska Nr. 51, Filia: Plac Maryacki Nr. 2,

poleca w zakres masarstwa wchodzące wyroby w jak najlepszym gatunku i o wybornym smaku.

Przesyłki odwrotną pocztą za pobraniem.

„POD KILIŃSKIM"



Handel skór i przyborów szewskich Antoni Markiewicz i Sp.

Kraków, Floryańska 29,

poleca:

znane z najlepszej jakości skóry z pierwszorzędnych fabryk warszawskich — kamasze, obkłady, przyszwy, skóry najlepszej jakości wyrobów krajowych oraz zagranicznych dla PP. Szewców, Tapicerów, Rymarzy, Siodlarzy, Introligatorów, Rękawiczników itd.

Kopyta, narzędzia szewskie, przybory do obuwia, jak: guma i płótno, filc, flanela, sznurowadła, guziki, jedwab, nici, przędza, uszka, szczotki, kremy, lakiery, wyściółki, smarowidła do obuwia i t. p.

CZERNIDŁO DO OBUWIA „SOKÓŁ".

Zlecenia odwrotnie pocztą i koleją.

Dla PP. Kupców i Kołek rolniczych znaczny opust.

Premiowana Fabryka MEBLI, SIATEK, żelaznych konstrukcyi i wyrobów ornametalnych kutych



Józef Gorecki

W KRAKOWIE,

ul. św. Wawrzyńca 26,

poleca się do wykonania po bardzo przystępnych cenach:

Wszelkich siatek maszynowych i ręcznych.

Mebli żelaznych i mosiężnych.

Konstrukcyi dachów, schodów żelaznych.

Wszelkich artystycznych wyrobów żelaznych.

Magazyny własne we fabryce.

Telefon Nr. 277. — Adres telegramów wyraźnie: JÓZEF GORECKI KRAKÓW.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. Drukiem W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.